

- Siemasz, mordko. Posłuchaj mnie, co wy się tak, kurwa, wczoraj zawinęliscie szybko?

Tam kitować się poszliście czy co, kurwa?

- Heh, mordko. Byłeś tak porobiony, że i tak byś nie zrozumiał. Ty, poczekaj. Ktoś na sportowy dzwoni

- Halo, kto mówi?

- "Kto mówi"? A z kimś się, kurwa, umawiałeś dzisiaj, co?

- Ty, ale, kurwa, jak? Skąd ty masz numer do mnie?

- Nie interesuj się. Kociej mordy dostaniesz

- Ty, ale, Kurwa, co?

- Co? Co? Jajco. Dwa dni nie odbierasz, chuj wie gdzie jesteś, myślałeś że numeru nie ogarnę?

- Dobra, nara, nara. Ty, to znowu ona, myślałem że się uwolniłem

- Mordo, nie da rady. To "Rutkowski patrol"

Miałem zmańdrzeć, miałem milczeć

Miałem przestać, miałem słuchać

Miałem wiedzieć, miałem myśleć

Miałem kochać, miałem dawać

Miałem zamiar, miałem namiar

No więc...

Wykonałem telefon, bądź pod biblioteką

Polecam kolegom Witkacy a nie Ildefons

Spod biblioteki do pralni, odebrać suit

Bo lubię mieć na wieczór outfit, czysty jak kwit

A teraz jeszcze ostatnie szlify

By dupeczki z city miały na pulpity gify

Wyglądzone tees w hieroglify

Wy zmięci jak splify, więc gdzie te wity

Mógłbym od razu wbijać na Audioriver

Bo błyszczce co widać, jak gold submariner

Widzisz co tu pisze? Że szkło jest polarized

Więc wytrzyj ślinę, cause im the winner

O dziwne, ciche, letnie popołudnia

(O dziwne, ciche, letnie popołudnia)

I pełnych głębi soczystych owoce

(I pełnych głębi soczystych owoce)

W chłodnawym cieniu zapomniana studnia

(W chłodnawym cieniu zapomniana studnia)

Potem obłądne wieczory i noce

(Potem obłądne wieczory i noce)

O dziwne, ciche, letnie popołudnia

I pełnych głębi soczystych owoce

W chłodnawym cieniu zapomniana studnia

Potem obłądne wieczory i noce

Zadzwoń, umówiłem, poczekałem

Pojechałem, popatrzyłem, odebrałem

Przypomniałem, coś - zjechałem

Miałem pisać, miałem dzwonić, miałem być

Lecz mnie nie było, więc posłuchałem jaki to jestem

Ziemią nie ruszyło, a ja już prawie pod wejściem

Dzień jak każdy, ale na szczęście zupełnie inny

Bo świat byłby straszny a ja okropnie nieszczęśliwy

A teraz walczę tu na tej balandze i nikogo nie niańczę

Bo DJ puszcza punch'e, na grzance mam taneczną branżę  
I zjadam ich jak business lunch w Air France  
Mam wsparcie bo ziomek na bramce  
A na lewej flance obcinka alfa samce  
Czają się tak jak Komancze  
Ale dzisiaj to mi wszystko egal ganze

O dziwne, ciche, letnie popołudnia  
(O dziwne, ciche, letnie popołudnia)  
I pełnych głębi soczystych owoce  
(I pełnych głębi soczystych owoce)  
W chłodnawym cieniu zapomniana studnia  
(W chłodnawym cieniu zapomniana studnia)  
Potem obłądne wieczory i noce  
(Potem obłądne wieczory i noce)  
O dziwne, ciche, letnie popołudnia  
I pełnych głębi soczystych owoce  
W chłodnawym cieniu zapomniana studnia  
Potem obłądne wieczory i noce